Nowiny

czasopismo północnej części wojew. śląskiego

Przedpłata miesięczna z dostawą do domu 1,50 zł.
Cena numeru 15gr

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Tarnowskie Góry, Rynek 13 — Tel. 1034

REKLAMY: 0,20 zł. za 1 łam. wiersz mm
OGŁOSZENIA według umowy

Rok III | Tarnowskie Góry dnia 25 września 1932 r. | Nr. 80

Równość

Sprawa zbrojeń i sprawa mniejszości.

Niemieckie żądanie swobody zbrojeń pod hasłem równości dla wszystkich państw wywołało u nas przypomnienie, że nierówność zbrojeń nie jest wcale jedyną nierównością w prawie międzynarodowem, ustalonem po ostatniej wojnie. Jest także nierówność w nałożeniu tylko niektórym państwom, a między niemi Polsce, międzynarodowej opieki nad mniejszościami. Nie rozciągnięto jej na wszystkie państwa, a między wolnemi od tej opieki są też i Niemcy.

W szczególności pisał o tem p. poseł Ryszard Piestrzyński z Kl. Nar. („Myśl Narodowa" Nr. 37):

„— Otóż w takiej nowej sytuacji wyrównywania praw i obowiązków poszczególnych mocarstw byłoby rzeczą nie do pomyślenia, aby jedynie Polska, a z nią tak zwane państwa nowopowstałe znalazły się w wyjątkowej sytuacji w dziedzinie międzynarodowej, a mianowicie w dziedzinie zobowiązań mniejszościowych. Jeżeli ma być równość, to niech będzie istotnie powszechna i ogarniająca wszystkie dziedziny. Traktaty o mniejszościach są tak samo jednostronne, jak ograniczenia militarne Niemiec, wywodzą się z tego samego źródła, z konferencji pokojowej. W dwanaście lat po podpisaniu traktatu pokojowego nie będą możliwe do utrzymania, skoro uzna się, że nie są możliwe do utrzymania ograniczenia Niemiec".

Uwagi te wywołały wówczas bardzo gwałtowne wystąpienie ze strony żydowskiej („Nasz Przegląd" Nr. 234), gdzie twierdzono, że zestawienie tych dwu nierówności

„— ... pobije wszelkie rekordy komunizmu..."

Podobnie i w niektórych głosach polskich („Kurj. Por.' Nr. 235) nazwano zestawienie to:

„— ...notorycznym absurdem..."

Dla uspokojenia rozbawionych komizmem i absurdem może nie od rzeczy będzie zaznaczyć, iż w dwa tygodnie później w paryskim „Le Temps" (Nr. 25945) na naczelnem miejscu, tj. w dziale półurzędowym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w toku rozważań żądania niemieckiego o równość zbrojeń, znajduje się zdanie:

„— Gdyby teza niemiecka mogła być dopuszczona, państwa, które są członkami Ligi Narodów, a mają na swym obszarze mniejszości narodowe, których uprawnienia są poręczone układami międzynarodowemi, mogłyby w taki sam sposób odrzucić poprostu ustalenie spraw mniejszości, powołując się na tę samą zasadę równości praw, wedle znaczenia, jakie usiłuje się jej nadać w Berlinie".

Okazuje się zatem, że zestawienie tych dwu spraw nie jest wcale tak nieoczekiwane, skoro znalazło się ono także w półurzędowych wywodach francuskich.

Można tylko dodać, że przejściowość postanowień o mniejszościach uwydatniona jest w obowiązującem prawie międzynarodowem znacznie wyraźniej niż rzekoma przejściowość ograniczeń Niemiec w zakresie zbrojeń, której w traktacie niema, a którą Niemcy tylko usiłują wmawiać.

W rzeczy samej układ Polski z głównemi mocarstwami, zawierający postanowienia o t. zw. mniejszościach:

1) w art. 1-szym przewiduje wcielenie tych postanowień w polskie prawo wewnętrzne, w ustawach i w zastosowaniu, a to wskazuje, że, gdy się tak stanie, możliwe jest uchylenie nadzoru międzynarodowego;

2) w art. 12-tym zmiana t. j. także uchylenie postanowień o nadzorze międzynarodowym umożliwione jest zwykłą większością głosów w Radzie Ligi, a nie jednomyślną uchwałą, jak zwykle w Radzie Ligi, co jest wybitnem ułatwieniem.

Oprócz tego przypomnieć się godzi, że:

1) Niemcy w piśmie do Konferencji Pokojowej z 30-go maja 1919 zobowiązały się dać mniejszościom u siebie te same prawa, co przewidziano w traktatach t. zw. mniejszościowych, a Konferencja Pokojowa w piśmie Clemenceau z 16-go czerwca 1919 do Niemców przyjęła to zobowiązanie do wiadomości, lecz... Niemcy nie zastosowały się następnie do tego.

2) wszystkie państwa, należące do Ligi, uchwałą Zgromadzenia z r. 1922 zobowiązały się dać u siebie mniejszościom to samo co w traktatach, lecz... to się także nie stało.

Nierówność obecna w zakresie mniejszości jest zatem znacznie bardziej rażąca, niż nierówność Niemiec w zakresie zbrojeń.

Woj. Grażyński contra p. Studnicki

10 października r. b. odbędzie się w Warszawie ciekawy proces polityczny. Woj. Grażyński oskarża p. Władysława Studnickiego o obrazę.

Tło procesu jest następujące:

P. Studnicki, na jakiemś zebraniu urzędowem, nazwał wojewodę Grażyńskiego „największym szkodnikiem Polski". W tych trzech słowach zawarł swój pogląd na działalność woj. Grażyńskiego, jako odpowiedzialnego kierownika polityki państwowej na Górnym Śląsku. P. Grażyński, dowiedziawszy się o tem, pozwał p. Studnickiego do sądu. W odpowiedzi na to p. Studnicki oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy na potwierdzenie słuszności swych słów o p. Grażyńskim.

W charakterze świadków mają zeznawać: marszałek Wolny, pos. Reger i sen. Korfanty.

Mandżurja zabiega

o uznanie przez Polskę.

Czang-Czun, 23 września (United Press). Wiceminister spraw zagranicznych nowego rządu mandżurskiego Ohaski wyjechał dzisiaj do Charbina, gdzie nawiązać ma pertraktacje z tamtejszym konsulem polskim w sprawie uznania Mandżurji przez Polskę.

Jak się United Press dowiaduje, zamierza Ohashi wystosować oficjalną notę do rządu polskiego z prośbą o uznanie Mandżurji.

Groźne rozruchy

bezrobotnych w Liwerpolu.

Londyn. (PAT). W Liwerpolu odbywały się 22. bm. wieczorem demonstracje bezrobotnych, które zakończyły się poważnemi zaburzeniami.

Kilkutysięczny tłum bezrobotnych dwukrotnie staczał bitwę uliczną z policją pieszą i konną. Około 30 osób zostało zranionych, również jeden inspektor policji.

Wiele składów zostało zdemolowanych. Dokonano około 50 aresztowań.

Dopiero około północy nastąpiło częściowe uspokojenie, ale wrzenie w mieście trwa nadal.

W sobotę i niedzielę wydarzyły się również poważne zaburzenia w pobliskim Birkenhead. Cały okręg liwerpolski jest obecnie terenem ciągłych zaburzeń z bezrobotnymi, których postawa staje się z dnia na dzień coraz bardziej rozpaczliwa i groźna.

Liwerpol liczy wśród warstw robotniczych 40 proc. bezrobotnych. Ogółem w Liverpolu i kilku sąsiednich miastach fabrycznych liczba bezrobotnych dochodzi do pół miljona.

Rozstrzelanie

szpiega niemieckiego.

W Sądzie Wojskowym toczyła się przez parę dni ostatnich rozprawa przeciwko niejakiemu Wysockiemu, szeregowcowi warszawskiego pułku radjo-telegraficznego. Oskarżony o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa Wysocki skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, a wobec tego, że Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonano 22-go bm. wieczorem. Wysockiemu dowiedziono szpiegostwo zarówno przez zdekonspirowanie podczas pobytu w Gliwicach osób pracujących w polskiej służbie wywiadowczej, jako też jego stosunki jakie miał z hitlerowcami w Gdańsku.

Oficer „Schupo"

przed sądem w Katowicach.

Sąd apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę oficera „Schupo" z Westfalji, Eginharda Notznego, skazanego wyrokiem sądu okręgowego w Katowicach z dn. 18 maja br. za szpiegostwo na 8 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. W wyniku rozprawy sąd apelacyjny obniżył wymiar kary do 7 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, przyczem dał skazanemu możność odwołania się przez obrońcę do Sądu Najwyższego w przeciągu 6 dni. Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu apel. Lubomęski, oskarżał wiceprokurator sądu apel. Piechowicz, bronił adw. Niwiński.

Żonę Gandhiego

przewieziono do męża.

Poona, 23 września (United Press). Żona Gandhiego, która obecnie odsiaduje karę więzienia z powodu propagandy politycznej, została na polecenie rządu odtransportowana do tego samego więzienia w Poona, gdzie przebywa Mahatma Gandhi. Może ona każdej chwili zobaczyć się ze swym mężem.

Męczeńska głodówka Gandhi'ego wywołuje nadal w całych Indjach żywe protesty i burzliwe manifestacje. Przyjaciele Gandhi'ego wystosowali pod przewodnictwem Malaviya gorący apel do wszystkich krajów, w którym nawołuje swych rodaków do ostrych protestów wobec Mac Donalda, aby uchronić Indje od katastrofy, jaką stanowiłaby dla nich śmierć Gandhi'ego. Odezwa wskazuje również na niesłychane wyczerpanie, jakie wykazuje obecnie prorok hinduski.

Złagodzenie kar za

posiadanie kontyngenowych towarów gdańskich.

W związku ze staraniami izb przemysłowo-handlowych w Gdyni, Bydgoszczy i Poznaniu oraz interwencja Związku obrony kresów zachodnich ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, którego mocą zalecono izbom skarbowych stosowanie jak najdalej idących uwzględnień wobec firm, które w swoim czasie zostały ukarane za sprowadzanie towarów kontyngentowych z Gdańska przed dniem 1 stycznia 1931 r. Kary za ten okres będą stosowane tylko przy stwierdzeniu istotnie złej woli, przyczem ministerstwo skarbu będzie możliwie przychylnie traktować rekursy firm poszczególnych. Załatwienie pomyślne tej sprawy posiada szczególne na Pomorzu duże znaczenie dla szeregu polskich firm, które często bez dostatecznej świadomości, iż stają w kolizji z obowiązującemi przepisami, znalazły się, na skutek poważnych kar, w sytuacji ciężkiej nieraz wprost grożącej uniemożliwieniem dalszej egzystencji.

Zlikwidowanie

bieda-szybów — nie do pomyślenia.

O bieda-szybach, powstałych na terenie Śląska, obszernie pisaliśmy. W ostatnim czasie krążyły pogłoski o zlikwidowaniu odnośnych bieda-szybów. Miało to nastąpić ze względu na grożące robotnikom niebezpieczeństwo. Pola, gdzie znajdują się bieda-szyby, zawaliły się z powodu zbyt gęstych szybików obok siebie. Ziemia tworzy dzikie olbrzymie zawaliska. Istnieje niebezpieczeństwo, że teren przebity i podziurawiony bardzo gęstą siecią szybików będzie się dalej walił. Obecnie już zdarzają się bardzo często wypadki śmierci, podkopana bowiem ziemia niczem nie wzmocniona i podpierana sypie się i przywala nieszczęśliwe ofiary kryzysu. Robotnicy jednak lekceważą sobie to niebezpieczeństwo i **pracują dalej, aby żyć. O zlikwidowaniu tego przemysłu w obecnych ciężkich warunkach mowy niema.** Zlikwidowanie bieda-szybów wywołałoby rewoltę wśród bezrobotnych. Nędza i głód są silniejsze od zakazu władz górniczych i policyjnych.

Z Tarn. Gór

Z podmuchem jesieni.

Równocześnie z jesienią kalendarzową przyszła do nas jesień prawdziwa słoneczna, łagodna, złocąc brunatną czerwienią zielone korony drzew.

Z nadejściem jesieni chcielibyśmy kilka słów poświęcić miłym naszym Czytelnikom i pewni jesteśmy, że słowa nasze trafią do ich serc. W pierwszym rzędzie odnosimy się do ogółu z apelem, **aby wszelkie zakupy jesienne uskuteczniali tylko u kupców miejscowych**, którzy mają składy zaopatrzone napewno tak bogato, jak w innych większych miejscowościach. **Specjalnie odnosimy się do Sz. Pracowników Kolejowych i Urzędników**, u których weszło w modę robienie zakupów w Sosnowcu, Będzinie, Katowicach a nawet w Bytomiu. Każdemu bowiem dobro naszego miasta leży napewno na sercu i dlatego wywożenie pieniędzy wpływa na zamieranie ruchu i powszechne ubożenie tutejszego kupiectwa i rzemiosła.

Szeleszczące, zwiędłe liście, co z drzew odpadły wskazują, że zima nadchodzi! Nie każdy w opalonym pokoju będzie mógł przez wyhaftowane mrozem szyby kpić ze zimna i śniegu, co niby zwiewnym welonem przykryje świat cały.

Są napewno tacy, którzy, gdzieś na poddaszu będą wsłuchiwać się w ponury poświst mroźnego wichru i marzyć będą o wesoło strzelającym ogniu i o kawałku chleba. **Tym najbiedniejszym musimy przyjść z pomocą i tych polecamy sercu naszych Sz. Czytelników i ogółowi miasta.**

Magistrat zaś i właściciele domów już dziś powinni **zabezpieczać przewody wodociągowe**, aby nikt nie ucierpiał przez zamarzanie rur, jak to corocznie zwykle bywa.

Cudna polska jesień — choć zwiastunem jest zimy, to jednak **dodać powinne otuchy wszystkim, że przyjdą lepsze czasy i że wytrwale przetrzy-mać musimy i cierpliwie złe czasy — ufni w lepsze jutro!**

Pokazy psów policyjnych

w Tarn. Górach.

Staraniem tut. Koła Związku Hodowców psów policyjnych i ochrony zwierząt w Tarnowskich Górach odbędą się pokazy psów policyjnych dnia 25 o godz. 14,30 na boisku sportowem I. K. S. w Tarn. Górach przy udziale około 16 psów.

O godz. 15,30 nastąpi przyjęcie gości na dworcu, skąd pochód ruszy przez miasto z psami na boiso I. K. S.

Podczas pokazów będzie miał każdy sposobność zobaczyć, co można z psa zrobić, jak również i to, jak psy zdolają wykryć zbrodnie.

Wstęp na boisko 50 gr., miejsce siedzące 1,— zł. Wojskowi (szeregowi) wstęp wolny.

Po pokazach nastąpi zbiórka członków i interesentów w sali p. Cieczki, gdzie zostanie wygłoszony krótki referat dotyczący organizacji związku.

Zebranie Inw. Górniczo-Hutniczych.

Dnia 22 bm. odbyło się w Tarnowskich Górach zebranie Inwalidów Górniczo-Hutniczych. Na zebraniu przemawiał p. Labus z Kozłowej Góry o sprawie zmniejszenia renty inwalidzkiej o 10% przez Spółkę Bracką i o 10% przez Zakład Ubezpieczeń. Uchwalono rezolucję, w której domaga się przywrócenia 10% do renty inwalidzkiej.

Skrapiać panowie!

Skrapianie ulic w naszem mieście jest bez zarzutu. „Auto-skrapiacz" dzięki znakomitej orjentacji kierowcy dociera wszędzie, gdzie tylko wyczuwa odrobinę kurzu. Niema jednak tego szczęścia ul. Lubliniecka, szczególnie obok koszar 3-go Pułku Ułanów, gdzie tumany prochu, hulają bezkarnie w dnie wietrzne.

Notatka niniejsza napewno spowoduje, że tak znana i pożądana czerwona „auto-beczka" zawita w tamte zakurzone strony, której mieszkańcy wiecznie mają zapłakane oczy.

Związek Mężów Katolickich

Tarn. Góry.

Przy licznym udziale odbyło się w ubiegłą niedzielę o godz. 16-tej zebranie Mężów Katolickich w wielkiej sali Domu Ludowego, które zagaił Przewielebny Ks. Prałat Lewek. Po załatwieniu bieżących spraw porządku dziennego wygłosił Przew. Ks. Prałat Lewek odczyt p. t.: „Wrażenia z podróży na Kongres Eucharystyczny w Dublinie", którego zgromadzeni z wielkiem skupieniem wysłuchali. Przew. Ks. Prałat zaznaczył, że tegoroczny Kongres Eucharystyczny w Dublinie był wielką i potężną manifestacją katolickią całego świata i przewyższał wszystkie dotychczasowe Kongresy Eucharystyczne okazałą powagą i pobożnością, nader wiernego ludu irlandzkiego. Gorąca nieustanna modlitwa, miłość i przywiązanie do kościoła św. i kleru są zaletami ludu irlandzkiego, co można było stwierdzić przy każdej sposobności. Grupa polska w ilości 130 osób, doznała od Irlandczyków największej serdeczności. Z smutkiem powzięto do wiadomości, zapodana przez Przew. ks. Prałata Lewka, że z powodu braku środków następny Kongres Eucharystyczny nie odbędzie się w Polsce, jak to zamierzano i jest przewidziany w południowej Ameryce w Rio de Janeiro, stolicy Brazylji.

Po podziękowaniu przez Prezesa Przew. ks. Prałatowi za jego doniosłe zobrażenia Kongresu przystąpiono do dalszych obrad, z których ważniejszą sprawą było omówienie tegorocznego święta Chrystusa Króla, którego hasłem ma być: Walka z bezwstydem i pornografją w druku i obrazach.

Najważniejszym punktem zebrania było omówienie Państwowego Kursu nauczycielskiego w Augustowie, o którym Polonia w wydaniu niedzielnem pisała, który Przew. Ks. Prałat Lewek zgromadzonym z oburzeniem zareferował i potępiał. I słusznie stało się, że na wniosek Przew. Ks. Prałata zebrani powzięli jednogłośnie następującą rezolucję:

„My Mężowie Katoliccy, zgromadzeni w ilości przeszło 300 członków z wielkim smutkiem i oburzeniem stwierdzamy, że Państwowy Kurs nauczycielski w Augustowie był terenem propagandy przeciw religji i kościołowi katolickiemu. Nad wykładami prelegentów pp. Moszczyńskiej i Powiadowskiej nie możemy przejść do porządku dziennego, bo są przesiąknięte duchem niekatolickim, ale duchem bolszewickim. Pogardzanie ewangelji św. utworem poetyckiem i wychwalanie mahometanizmu i konfucjonizmu jako religji najlepszych, stanowi obniżenie ideałów religijno-moralnych i walkę z naszem kościołem, co potępiamy jaknajenergiczniej.

Dla tego My Mężowie Katoliccy w imieniu własnem, jako i w imieniu naszej młodzieży katolickiej i polskiej potępiamy takie wykłady na kursach i to w dodatku Państwowych, poniżające nasze ideały religijno-moralne i wzywamy miarodajne czynniki, aby na przyszłość takie wykłady zostały wzbronione.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW KOŚCIELNYCH

z kościoła parafjaln. w Tarn. Górach od 26 do 28 września 1932 r.

Poniedziałek, 26 września: 6¼ Rocznica za †† Franciszka i Martę Piegsa z kond. — 7¾ Za wszystkich †† z parafji z kond.

Wtorek, 27 września: 6¼ Rocznica za † Jana Talagi, syna i córki z kond. — 7¼ Za † Stanisława i Marji Kawecki (niem.) —

Środa, 28 września: 6¼ W pewnej int. (niem.) — 7¼ Za †† służące (niem.)

Zgłoszenie z Urzędu Stanu Cywilnego od 9 do 22 września 1932 r.

Urodz. syn: kupiec kotlarski Władimierz Kwiek, — kolejowy pomocnik ślusarski Emeryk Włoka, — konduktor kolejowy Paweł Smyk, — woźnica Franciszek Sieroński.

Urodz. córka: kotlarz kolejowy Józef Gogolin. — kierownik Urzędu Skarbowego Bronisław, Antoni Walter, — kotlarz Dymitr Kwiek, — podoficer zawodowy 11. pułku piechoty Jan Izydorczyk, — rolnik Alojzy, Józef Konopka, — pracownik Teobald Franke, — dyrektor fabryki papieru Paweł, Jan Olschowski, — pracownik Karol Pyka. — stróż tartakowy Franciszek Sigesmund, — pracownik Karol Budziński.

3 dzieci nieślubnych.

Śluby: pracownik Stanisław Kurosch - Józefa Michalakówna, — pracownik kopalniany Józef, Wawrzyniec Bargiel - Marta Kupka, — pracownik Johannes, Baltazar Pieniondzok - Paulina Strzelczyk.

Zgony: dziecko Jan, Tadeusz Kaniewski (5 mies.) — dziecko Irena, Elżbieta Kotiszówna (2 mies.), — dziecko Łucja Gogolin (10 minut), — Anna Ślimokowa, z domu Makowskich (78 lat i 3 miesięcy), — wdowiec Ludwik Dembiński (85 lat), — dziecko Edyta, Krystyna Maslonówna (2 tygodnie). — dziecko Edmund Ziob (11 mies.) — Zofja Musiałczykowa, z domu Pryszok (83 lata i 6 mies.) pracownica Paulina Rychoryszna (23 lata i 8 mies.)

Trzeci lot konkursowy młodych

gołębi pocztowych.

W niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się trzeci i ostatni lot konkursowy młodych gołębi pocztowych, i to z Poznania (250 km.) Wsadzanie gołębi do tego lotu odbył się dziś w czasie od 8—9,30 rano u prezesa miejscowego Tow. H. G. P. p. Datki przy ul. Lasowickiej.

Żebranina.

W ostatnim czasie odwiedzają urzędy „podobno bezrobotni", którzy zbierają zamówienia na abonament wiejskiej „Gazety Tarnogórskiej" z tem, że komitet bezrobotnych czerpie z tego dochody. W urzędach występują arogancko i odnoszą się do urzędników z śmiałością i wymuszają od nich abonowania tego świstka wiejskiego. Niektórzy urzędnicy jedynie z obawy tą gazetę zaabonowali, inni zaś, więcej odważni, kolporterów odpowiednio odprawili. Czy to nie jest bezczelnością administracji „Gazety Tarnogórskiej, która **dla własnego interesu wysyła osoby po urzędach** i to w godzinach urzędowania, aby tam zbierać abonentów i tem samem przeszkadzać w urzędowaniu. Na takie coś **moga sobie pozwolić tylko sanatorzy z Radzionkowa**, przemytnicy maszyn drukarskich, którzy się już przekonali, **że ich świstek nikt nie chce abonować** i teraz go urzędnikom gwałtem chcą narzucić. Komitet bezrobotnych wyjaśnia nam, iż z tą **akcja** niema nic wspólnego, ani ją również **nie popiera**. W tym wypadku rozchodzi sie prawdopodobnie o bezrobotnych z Radzionkowa.

Żebranina sanacyjna jest znana, że ona już tak daleko postąpiła, iż zbiera się po urzędnikach jałmużnę dla przemytników, to bardzo smutnie, tem więcej, że niektóre władze tego rodzaju żebraninę wogóle tolerują.

Egzaminy czeladnicz

W czwartek odbyły się w tut. rzeźni przed komisją egzaminacyjną, składającej się z przewodniczącego p. Brzostowskiego, kierownika szkoły Krupopa oraz członka Izby Rzemieślniczej p. Wagnera egzaminy czeladnicze następujących uczniów: Flak Antoni, Wolski Bogdan, Kamiński Paweł, Lang Roman, Sigert Robert, Barwicki Roman, Klimek Antoni, i Fila Ernest. Wszyscy uczniowie zdali egzamin z wynikiem dodatnim. Młodym czeladnikom w drugiej etapie ich życia rzemieślniczego „Szczęść Boże".

Kradzież.

Dnia 22 bm. o godz. 11 w pewnym składzie w Tarn. Górach skradziono Dudowej Elżbiecie z Rept torebkę z zawartością 42,95 zł. W toku dochodzeń ujęto sprawczynię. Skradziona zaś torebkę wraz z zawartością oddano właścicielce.

Zbudź się Rado Miejska!

Nawał spraw miejskich czeka z niecierpliwością na załatwienie, a tymczasem Rada Miejska okazuje senną leniwość. Sala posiedzeń w Magistracie pogrążona w głuchej martwocie. Po kątach pająki snują swoje nici, a pył grubo osiadł na fotelach radzieckich. Codzienna oślepła ciemność w oknach sali magistrackiej wskazuje, że Rada Miejska nie zagląda tam już od dłuższego czasu ku zmartwieniu i niezadowoleniu mieszkańców, którzy z upragnieniem czekają załatwienia różnych spraw.

Ustały przecież męczące upały, nastały wieczory chłodne, które nader mile podziałają na gorące dyskusje naszych Ojców miasta, — dlatego powinni je skwapliwie wykorzystać!

Przez Tarnowskie Góry głośnem echem odbija się pobudka:

„Zbudź się Rado Miejska!"

Magistratowi pod rozwagę.

Po zlikwidowanym tartaku Moellera pozostał obszerny plac cztero-frontowy, który ogolocony z materjałów drzewnych i oparkaniony zczerniałym płotem wygląda ponuro, niby jakiś przedwiekowy cmentarz.

Przykro to bardzo, że firma tak stara musiała zwinąć swe przedsiębiorstwo i utonąć jak wiele innych w falach kryzysu gospodarczego, lecz Magistrat winien obecnie dołożyć starań, aby dopomóc właścicielom tego placu przy parcelacji, ewentualnie plac ten sam wykupić, zwłaszcza, że podobno firma Moeller jest mu dłużną dość sporą sumkę.

Przy dzisiejszych sprzyjających warunkach budowlanych napewno znajdą się chętni nabywcy i w krótkim czasie powstać może cały szereg przepięknych budowli. Miasto zyska na wyglądzie, głód mieszkaniowy zmaleje napewno, a właściciele napewno wdzięczni będą Magistratowi za tę „ostatnią usługę".

Awanturował

Dnia 23 bm. o godz. 0,30 w nocy urzędnik celny p. W. Swiętochowski z Szarleja awanturował na ul. Dworcowej w Tarn. Górach, przyczem pobił dotkliwie niejakiego Badurę. Policję, która chciała interwenjować, wyzywał bandą żydowską i parobkami żydowskiemi. Swiętochowski wraz z jego **„towarzyszką z Bytomia"** został przez policję przytrzymany i po wytrzeźwieniu i spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolność. Dalsze dochodzenia są w toku.

1000 złotych.

W sprawie nadużyć w Polsk. Banku Handlowym w r. 1924 i 25, toczyły się dochodzenia przeciw byłemu dyrektorowi tego Banku p. Pniewskiemu, który wyjechał do swojej rodziny na wschód. Pobyt p. Pn. na wschodzie nikomu nie był znany, wobec czego Polski Bank Handlowy wyznaczył tysiąc złotych za podanie adresu p. Pniewskiego. P. Staruszkiewicz podstępem dowiedział się adres p. Pniewskiego i doniósł Prokuraturze o miejscu pobytu tegoż, którego aresztowano i osadzono w areszcie. P. Staruszkiewicz otrzymał za to 1000 złotych od Polsk. Banku Handl., o czem się często chwalił wobec swych kolegów. Jak zwykle, pieniądze z tego rodzaju **„procederu"** i p. Staruszkiewiczowi wiele szczęścia nie przyniosły. Rzekomo poszły one na kurację oślepłego dziecka.

Zniesienie hurtowni

tytoniowych?

Warszawa, 23 września. W najbliższym czasie dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zamierza przeprowadzić daleko idącą reorganizację w swoich ekspozyturach na prowincji. Jak słychać, skasowane mają zostać istniejące hurtownie tytoniowe w **Warszawie, Krakowie, Katowicach, Lwowie, Łodzi, Wilnie i Gdyni.**

Rząd nie obniży

ryczałtowanego podatku obrotow.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomość jakoby ministerstwo skarbu miało obniżyć dotychczasowy wymiar ryczałtu podatkowego od obrotu nie odpowiada prawdzie.

Skarb państwa nie zyskał na wprowadzeniu tego podatku, ale nawet stracił.

Również nie przewiduje się zmian podatku ryczałtowego od obrotu chociażby z tego względu, że wpłynęłyby one ujemnie na stałość polityki podatkowej, mającej tak doniosłe znaczenie zwłaszcza w okresie kiedy zarysowuje się przełom kryzysu gospodarczego.

Dwa ważne okólniki

ministerjalne w sprawach egzek.

Min. skarbu wystosowało do urzędów skarbowych okólnik w sprawie sposobu ustalenia należności nieściągalnych.

Kierownik urzędu skarbowego ma si powołać do każdej sprawy specjalną komisję, której przewodniczy z urzędu, w skład której wchodzi przedstawiciel wierzyciela i dotychczasowej władzy egzekucyjnej.

O ile wierzyciel i władza egzekucyjna są jedną i tą samą osobą, wówczas ta deleguje tylko jednego przedstawiciela, któremu jednakowoż przysługuje w tym wypadku prawo oddania dwóch głosów. Uchwały komisji zapadają zwykłą większością głosów. Najpierw głosuje przedstawiciel wierzyciela, następnie przedstawiciel dotychczasowej władzy egzekucyjnej, a w końcu przewodniczący.

Uznanie przez komisję pewnych należności za nieściągalne nie przesądza bynajmniej kwestji ich umorzenia.

Sprawa ściągnięcia tych należności może być po upływie pewnego czasu wznowiona, o ile warunki majątkowe dłużnika ulegną zmianie.

Sprawy należności uznanych za ściągalne, mają być przekazywane urzędowi skarbowemu do dalszego prowadzenia egzekucji. Rozpatrywaniu przez komisję podlegać też mają sprawy o należności państwowego podatku bezpośredniego, których egzekucja należała dotychczas do organów komunalnych, a to celem uniknięcia przekazywania do egzekucji należności, które ze względu na zdolność płatnicza dłużników nie nadają się do egzekucji.

Jednocześnie ministerstwo wydało drugi okólnik, w którym wyjaśnia, iż wierzyciel zwracający się do urzędu skarbowego o ściągnięcie należności, obowiązany jest przesłać urzędowi: 1) wniosek egzekucyjny; 2) upomnienie, jakie ma być wysłane dłużnikowi; 3) projekt zarządzenia egzekucyjnego w dwóch egzemplarzach, oraz 4) tytuł wykonawczy z jednym odpisem.

Urząd skarbowy zanim przystąpi do właściwych czynności egzekucyjnych, musi przesłać dłużnikowi pisemne upomnienie.

Jużpo godz. 9 wieczorem

będą pobierane opłaty dla bezrobotnych w lokalach.

Centralny Związek restauratorów interwenjował u miarodajnych czynników w sprawie zmiany systemu pobierania opłat na rzecz bezrobotnych w lokalach publicznych po północy, wskazując na dotychczasowe doświadczenie, które wykazało, że dotąd ściągane opłaty nie przyniosły dochodu, a wpłynęły na całkowite zamarcie ruchu w jadłodajniach po północy. Wobec tego ministerstwo spraw wewn. przyrzekło opracowanie innego systemu ściągania tych opłat. Zmiana polegać ma na dopisywaniu odsetek do rachunków, opiewających na wyższe kwoty niż 5 zł. już od godz. 9 wieczorem, dzięki czemu znaczna część gości nie będzie obciążona opłatami, a dochód zwiększy się dzięki wprowadzeniu opłat już we wcześniejszych godzinach. Projekt ten będzie jeszcze przedyskutowany przez czynniki kompetentne, poczem ulegnie się zmiana dotychczasowego zarządzenia o opłatach na rzecz bezrobotnych, co nastąpić może jeszcze w bież. miesiącu.

Projekt podatku obyw.

na koszty leczenia ubogich chorych.

Warszawa. Dnia 21. bm. odbyło się pod przewodnictwem dra M. Jaroszyńskiego posiedzenie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady ministrów. W wyniku dyskusji postanowiono przedłożyć rządowi projekt rozporządzenia o kontroli nad instytucjami subwencjonowanemi przez związki komunalne oraz projekt rozporządzenia o pokrywaniu kosztów opieki społecznej. W związku z tem ostatnim projektem rozpatrywano również sprawę wprowadzenia na cele pokrycia przez gmin kosztów leczenia ubogich chorych powszechnego podatku obywatelskiego.

Akcja sfer przemysł.

w sprawie obniżenia taryf kolejowych. Ulgowa taryfa drobnicowa przyczyniła by się do wzmożenia naszego wywozu.

Organizacje gospodarcze podjęły **energiczną akcję w kierunku obniżenia taryf kolejowych,** które wahają się pomiędzy 40 a 70 proc. ceny towarów.

Sfery przemysłowe wskazują, że podczas gdy ceny wszystkich prawie towarów od roku 1929 znacznie spadły, **to taryfy kolejowe albo pozostały bez zmiany, albo zostały obniżone bardzo nieznacznie.** Podkreślają one, że dla układu cen w kraju znaczenie taryf kolejowych jest conajmniej takie same, jak szeregu wyrobów skartelizowanych. Wysokość bowiem taryf kolejowych ma **doniosły wpływ nietylko** na kalkulację cen towarów **na rynku wewnętrznym ,ale i w eksporcie.**

Zainicjowana swego czasu przez Państwowy Instytut Eksportowy akcja w sprawie obniżenia eksportowych taryf wykazała, że dla wywozu całego szeregu artykułów przemysłowych — z węglem na czele — wysokość taryf ma **znaczenie niemal decydujące.**

Chodzi tu nietylko o większe ładunki, ale też o **wywóz drobnicowy.** Ma to szczególne znaczenie w niektórych działach, jak n. p. w przemyśle chemicznym, w którym ten rodzaj wywozu odgrywa dużą rolę.

Jednocześnie jednak poważną przeszkodę, uniemożliwiającą szerszy rozwój tego rodzaju wywozu, jest **brak ulgowych taryf kolejowych przy wywozie drobnicy.**

Stworzenie specjalnej wyjątkowej taryfy dla wywozu przez porty polskie wszelkich ładunków drobnicowych miałoby — zdaniem sfer przemysłowych — **nader doniosły wpływ na zwiększenie wywozu.**

Jednocześnie wyjątkowa taryfa przyciągnęłaby do naszych portów dużo ładunków, które kierujemy dziś przez porty niemieckie, do których przewóz, dzięki poważnym zniżkom udzielanym przez koleje Rzeszy. kalkuluje się taniej.

O obniżenie cen kartelowych.

Państwo powinno służyć dobrym przykładem.

W prasie prorządowej rozwinęła się ostatnio niezmiernie ciekawa i charakterystyczna dyskusja na temat kartelów i wpływu organizacyj kartelowych na ceny. Organ sfer przemysłowych, zbliżonych do rządu, „Kurjer Polski", broni kartelów i protestuje przeciwko zasadzie przymusowej zniżki cen, natomiast „pułkownikowska" „Gazeta Polska" wystąpiła ostatnio z artykułem, który w sposób bardzo ostry i złośliwy polemizuje z wywodami „Kurjera Polskiego" i zapowiada w formie stanowczej obniżenie „sztywnych (t. zn. kartelowych) cen w Polsce. O tonie tej polemiki na łamach „Gazety Polskiej" świadczy choćby taki ustęp:

„Panowie z kartelów widocznie ulegają złudzeniom. Zdaje im się, że zdołają przycupnąć i przeczekać. Są naiwni cukrownicy, którzy myślą, że gdyby nie było propagandy spożycia cukru, toby o nich wogóle zapomniano, i w tem „zapomnieniu" mogliby łupić ludziom skórę bez przeszkód. Są to myśli godne małych dzieci."

Tyle „Gazeta Polska".

Należy stwierdzić prawdę objektywną, że ceny artykułów przemysłu skartelizowanego przez cały kilkuletni już okres trwania kryzysu nie objawiły najmniejszej tendencji do zniżki, przeciwnie, ogólny wskaźnik cen tych artykułów wzrósł od 1928 r. o kilka procent (ze 100 na 103,2), gdy w tym samym czasie wskaźnik cen artykułów przemysłowych nieskartelizowanych obniżył się do 50,8 proc., a wskaźnik cen produktów rolnych spadł do poziomu 49,9 proc. stanu z 1928 r.

Jasno z zestawienia cyfr tych wynika, iż jedynie przemysł skartelizowany nie poddał się działaniu kryzysu, spieniężając swe produkty w kraju po tych samych, albo i wyższych nawet cenach, co w okresie względnej pomyślności. Przemysł skartelizowany przytacza na swoją obronę argument, iż musi grubo dopłacać do eksportu i stąd nieuniknione jest nakładanie pewnych ciężarów na konsumenta krajowego w postaci wysokich cen. Rezygnacja z eksportu narażałaby państwo na ubytek tak potrzebnych obecnie dewiz oraz spowodowałaby zwiększenie się bezrobocia.

Nie odmawiając tym argumentom pewnej dozy słuszności, podnieść jednak musimy, iż nie usprawiedliwiają one tak jaskrawej rozbieżności w skali cen artykułów skartelizowanych i nieskartelizowanych.

Coraz silniej gruntuje się w zubożałem społeczeństwie polskiem przekonanie, iż korzyści z nierentownego eksportu są iluzoryczne. Jeżeli dokładamy do naszego wywozu, znaczy to, iż pozbawiamy kraj nasz kapitałów, których on tak bardzo potrzebuje. A przytem — o tem zresztą jest głucho w enuncjacjach prokartelowych — jest rzeczą powszechnie znaną, iż posady na placówkach kartelowych są najsowiciej opłacane. Kierownicy kartelów i fabryk skartelizowanych są osobiście zainteresowani w dalszem istnieniu tego systemu organizacji przemysłowej i jego polityki cen.

Nie od dzisiaj obóz narodowy wskazywał na ujemne zjawiska w naszem życiu gospodarczem, związane z istnieniem kartelów. W świeżej pamięci są jeszcze męskie wystąpienia marsz. Trąmpczyńskiego w Sejmie przeciwko gospodarce kartelu cukrowniczego. Dzisiaj do reformy w tej dziedzinie nawołuje również organ „pułkowników".

Cieszy nas ten przewrót w poglądach czynników, które przez długi czas broniły zasad organizowania się przemysłu w ramach systemu kartelowego. Obawiamy się jednakże, czy radość nasza jest przedwczesna. Bo gdy z jednej strony „Gazeta Polska" grzmi przeciwko polityce cen kartelów, z drugiej strony dyr. departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Cz. Peche organizuje we Lwowie przymusowy kartel naftowy, a ponadto pojawiły się informacje o tworzeniu pod auspicjami rządu dalszego kartelu przymusowego — w piwowarstwie.

Czy zatem rząd chce walczyć z „sztywnemi cenami" kartelów w ten sposób, że będzie zakładał wciąż nowe kartele? Trudno wmówić w społeczeństwo, że jest to najprostsza droga do usunięcia wadliwego kształtowania się cen w Polsce, boć przecież głównem zadaniem kartelów jest i będzie zawsze stabilizacja cen na poziomie możliwie najwyższym.

Wreszcie w tej dyskusji nad kwestją kartelów i poziomu cen, należy poruszyć jedną jeszcze sprawę, starannie przez „Gazetę Polską" przemilczaną. Dlaczegoż to mianowicie rząd nie świeci dobrym przykładem i nie obniża cen spirytusu, zapałek, tytoniu, soli i t. d., dlaczego taryfy kolejowe pozostają na poziomie wyższym, niż w 1928 r.? Dlaczego głucho jest o zniżeniu opłat pocztowych, telefonicznych, stemplowych i innych, które w życiu gospodarczem odgrywają tak wielką rolę?

Czyż nie należy zdobyć się na logikę i konsekwencję, żeby zostać wiernym sobie i nie być posądzonym o obłudę? Przysłowie łacińskie o lekarzu, który powinien najpierw sam siebie uleczyć, byłoby tu bardzo na miejscu.

Poprostu teorja i praktyka kłócą się ze sobą. Co innego wypisują publicyści z „Gazety Polskiej", a co innego robią pp. Starzyńscy, Jastrzębscy i Pechowie. A w życiu zawsze więcej znaczą czyny, niż słowa.

Z Radzionkowa

Dnia 18 bm. Generalna Federacja Pracy odbyła swe zebranie przy udziale 18 członków. Zebranie zagaił Lipa z Radzionkowa, następnie przemawiał Kużaj z Katowic o sytuacji w górnictwie i ogólnym kryzysie gospodarczym, który spowodował międzynarodowy kapitalizm.

Dnia 19 bm. odbyło się w tut. miejscowości zebranie komitetu niesienia pomocy najbiedniejszej ludności. Wybrano zarząd w osobach pp. Trzęsioch Paweł, Kotas i Lipowa. Uchwalono zająć się tut. biedną ludnością w nadchodzącej porze zimowej.

Pałką gumową.

18 bm. będący w służbie na torze kolejowym Radzionków-Rojca poster. Paluszkiewicz użył pałki gumowej na znanym złodzieju Pietrydze Teodorze z Radzionkowa, który mimo kilkakrotnego wezwania do opuszczenia toru nie reagował, przeciwnie zajął groźną postawę. Pietryga nie odniósł żadnego okaleczenia na ciele.

Złote gody małżeńskie.

W niedz. dn. 18 bm. obchodzili małżonkowie Wilhelm (74 lata) i Helena Sowińscy (70 lat) swoje złote gody małżeńskie przy udziale licznego potomstwa. Na intencję tą rano o godz. 8 odbyła się uroczysta msza św., podczas której chór męski Harfa odśpiewał szereg pieśni. Nadmienić wypada, iż srebrne gody małżeńskie solenizant zmuszony był spędzić w szpitalu Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, gdzie zaopatrzony został wskutek choroby św. Sakramentami. Solenizantom Szczęść Boże do djamentowych godów małżeńskich.

Czyhająca śmierć.

Podczas zbierania węgla na hałdzie należącej do kopalni Radzionków przejechany został pociągiem kolejki kopalnianej ubiegłej środy niejaki Drzyzga R. z Szarleja, doznając zmiażdżenia prawej nogi i okaleczenia lewej. Winę ponosi D. sam, gdyż wskoczył podczas jazdy do wózków celem zrzucenia węgla, przyczem dostał się pod koła. Najechanego odstawiono do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie trzeba było prawą nogę amputować. Niechaj to będzie przestrogą dla wszystkich, aby nie wskakiwać w jadące pociągi.

Kasztany kwitną.

W związku z pogodą w ostatnich tygodniach drzewa kasztanowe u dwuch tut. gospodarzy puściły pączki i zakwitły powtóry raz w tym roku. Rzadki ten wypadek oglądać było można u p. Sołtysika przy ul. Macieja i u p. Sowisły przy ul. Cmentarnej.

W ubiegły wtorek przed południem odbyła się w tut. kościele rzadko się zdarzająca uroczystość przyjęcia innowiercy na łono kościoła katolickiego. Z tej okazji odbył się chrzest św., poczem konwertytka przyjęła Komunję św., a następnie została ślubem katolickim połączona z jej mężem. Chrztu św. oraz mszą św. odprawił ks. proboszcz Brandys z Brzezin, który przygotowywał konwertytkę (żydówkę) do chrztu św. Ojcem chrzestnym był miejscowy Przew. ks. proboszcz Dr. Knosała, który po ukończeniu uroczystości przyjął młodą parę i gości śniadaniem na plebanji. W nabożeństwie brała udział wielka masa publiczności.

Działach Piotr z Radzionkowa i Niedobecki Robert z Pawłowa dnia 18 bm. o godz. 23-ciej przechodzili ulica śpiewając: „Siegreich wollen wir Polen schlagen". Policjanta, który chciał interwenjować napadnięto, i chciano mu odebrać rewolwer. Wymienieni po obrobieniu ich pałką gumową zostali przez policję zamknięci.

Kondolencja wilka morskiego.

Srogiem spojrzeniem zmierzył kapitan Brown czarownika z wyspy Olu, skrzeczącego długie powitanie. „Marsz za mną na dół do salonu — tam załatwimy sprawę!“ Kanak wstrząśnięty do głębi doznanym zaszczytem, podreptał nieśmiało za kapitanem. Pozwolono mu nawet usiąść, gdy złożył ciężki skórzany worek na stole i zabrał się do rozwiązywania go. Uważnie śledził Brown czarne szpony wyspiarza, gdy ten zaczął na stole układać w kupki matowo błyszczące perły. Rachunek się zgadzał. Czarownik otrzymał jakiś okrągły przedmiot, zawinięty w papier i został pożegnany. Chowając troskliwie otrzymana paczkę, szybko odpłynął w swoim małym kajaku, radośnie wykrzykując.

Brown patrzył z pokładu za oddalającym się ku lądowi kajakiem i snać mocno się frasował, bo minę miał chwilami taką, jakby zamiast mocnego rumu, łyknął szklankę octu, poczem zbeształ Bogu ducha winnego majtka, zajętego pilnie czyszczeniem klamek, kopnął psa pokładowego i wogóle zachowywał się tak, jakby pies go pokąsał, chociaż przed chwilą zrobił interes nie najgorszy.

Po każdym dobrym interesie Brown był w świetnym humorze, nawet jeżeli interes nie dotyczył jego własnej kieszeni. Bo Brown kochał dobre interesy, ale nienawidził pisania listów. Zwykłe codzienne notatki w dzienniku pokładowym były dlań ciężarem, a wszelka korespondencja nieszczęściem. Mówił, że odkąd nastała pisanina, święta chrześcijańska żegluga obrzydła wszystkim uczciwym marynarzom.

A cóż dopiero, gdy trzeba napisać prawdziwy list i to w dodatku list z kondolencją. Wprawdzie poczciwa missis Silver nie ma powodu zbyt martwić się stratą tego starego gałgana, ale niema rady — list trzeba jednak napisać. Klnąc na czem świat stoi i okręt pływa, udał się Brown do swej kajuty i zabrał się do szukania papieru listowego. Musiał się jednak zadowolnić kartkami, wydartemi z jakiejś starej książki rachunkowej. Z atramentem także był kłopot, gdyż trzeba było mozolnie rozpuszczać skamieniały osad na dnie kałamarza, aby uzyskać ciecz, przypominającą do pewnego stopnia atrament. W końcu, stękając głośno i klnąc, Brown zaczął pisać:

Na pokładzie transportowca „Mary“ przed wyspą Olu Szanowna Pani Silver!

Moje cenne pismo zapewne Panią djabelnie przestraszy. Spieszę więc donieść Pani, że bynajmniej niema powodu do strachu — przeciwnie — pieniądze, które załączam do tego listu, przesyła Pani jej mąż, sternik Silver. Nie ukradł ich, jak Pani pewnie sądzi, lecz zarobił uczciwie. Nie potrzebuje Pani także przypuszczać, że dlatego ja, kapitan, piszę ten list, ponieważ sternik Silver siedzi w kozie. Co do tego, może Pani być zupełnie spokojna. Wprost przeciwnie, on dlatego nie może pisać, ponieważ wczoraj zasnął w Panu. — Prawda — byłbym całkiem zapomniał złożyć Pani kondolencję. Jest pani obecnie wdową po moim świętej pamięci sterniku, po Silverze. All right — proszę przyjąć serdeczne współczucie z powodu ciężkiego ciosu, jaki panią dotknął od oddanego

kapitana Browna.

P. S. Co się tyczy rzeczy najważniejszej, to jest pieniędzy, to teraz to Pani szczegółowo opiszę. A więc dnia 7 marca zawiniliśmy do Makeha i mąż Pani, łotr ostatni, był jak zwykle pijany. Z tego powodu poszedł się kąpać, chociaż jest tam bardzo wiele rekinów. Pozatem także dlatego, że zawsze już miał jedną nogę drewnianą, więc nic ważnego, jeżeli rekin utapi za drugą. Wtedy ma się obie nogi drewniane. Poszedł się więc kąpać idjota i oczywiście zjawia się taki przeklęty rekin i odgryza mu nogę — ale drewnianą. Więc on — nie rekin lecz Silver — wystrugał sobie nową nogę, ale to już nie było to. On był tak przyzwyczajony do swojej starej nogi, że od tego czasu zawsze już stękał. Ale pił jeszcze więcej, z czego wynika, że nigdy już nie był trzeźwy. I tak zawinęliśmy do Malaity dnia 23 marca, gdzie nieliśmy interesy, mianowicie wzięliśmy dwustu robotników plantacyjnych na pokład. Dwóch majtków zostało zabitych przy przyjmowaniu, a świętej pamięci mężowi pani, mianowicie mojemu pierwszemu sternikowi, obciął jeden prawe ucho. Mianowicie jeden z kanaków siekierą przez głowę, przyczem zgasły w Panu utracił prawe ucho. To jednak za życia nic mu nie przeszkadzało.

Potem, dnia 2 kwietnia przyjechaliśmy do Port Williom. Świętej pamięci mąż pani kwękał jeszcze ciągle, ale nie z powodu ucha, lecz z powodu nowej nogi, która nie pasowała, z czego wynika, że nie mógł uciekać, skutkiem czego w tamtejszym barze postrzelili go w pośladek. Śrutem z myzji. To nie było straszne, tylko bardzo nieprzyjemne przy posiedzeniu i przy leżeniu. A z chodzeniem także nie było dobrze z powodu nowej nogi.

Tak samo nic mu nie zaszkodziło, gdy chciał wsadzić do spirytusu małą jadowitą jaszczurkę dla swego syna, przyczem musieliśmy mu zaraz gorącem żelazem wypalić, mianowicie rękę.

Dnia 24 maja byliśmy w Tubuai, gdzie zgasły w Panu Silver wpadł na pomysł zakraść się do domu noclegowego dla młodych ludzi z powodu takiej jednej dziewczyny, przyczem młodzi chłopcy wyrzucili go w samej koszuli z tego domu. Z tego powodu nabawił się zaziębienia, na które w dniu wczorajszym zgasł w Panu.

A więc na zaziębienie świętej pamięci mąż pani leżał chory przez dwa tygodnie. Nie mógł chodzić z powodu nowej nogi drewnianej i nie mógł siedzieć z powodu wzmiankowanego wyżej śrutu. Leżeć mógł tylko na brzuchu, co było bardzo męczącem, skutkiem czego nie mógł pełnić żadnej służby, wobec czego ja z drugiem sternikiem dzieliliśmy się jego wachtą.

Ja uczyniłem jeszcze więcej dla męża pani, gdyż dałem mu wszystkie pigułki, które mieliśmy w okrętowej aptecze, aby wyzdrowiał. Później dałem mu jeszcze dwa plastry gorczyczne, zimne okłady na piersi i ciepłą kąpiel osobiście na nogi, z czego wynika, że Pan postanowił wybawić go. Wynika to również i z tego, że nie pomogły mu ani pijawki ani olej rycynowy, chociaż w podręczniku aptecznym stoi, że to jest najlepsze na wszystko. Pewnie dlatego, że nie mógł już leżeć na brzuchu.

W tym czasie zawiniliśmy do Olu, gdzie wezwałem nawet czarownika, gdyż sternikowi nie chciało być lepiej także po wszystkich proszkach z apteki pokładowej.

Ten czarownik, nazwiskiem Aprikahoha, przyszedł i wysmarował świętej pamięci męża pani czarną maścią z ziół i posypał niegaszonem wapnem, poczem położyliśmy zgasłego na słońce i daliśmy mu do wypicia trzy butelki rumu. Aprikahoha robił nad nim wielkie czary i nawet zebrała się silna burza, skutkiem czego nie mogliśmy z powodu grzmotów słyszeć pamięci męża pani. A gdy burza przeszła, nie było także nic słychać, ponieważ był martwy.

Gdy burza przeszła, czarownik był zdania, że po tych wielkich czarach jest śmiertelnie zmęczony i musi pójść do domu napić się czegoś. Trzeba mianowicie zawsze pić, gdy ktoś umrze. To była dobra myśl i poszedłem z nim. Dom czarownika zbudowany był całkowicie z trawy i na wysokich palikach. Na górze pod dachem była brama i było trzeba po drabinie wspinać się do bramy. Na górze pełno było brzydkich figurek z drzewa, ciemno i cuchnęło. W tyle stał wielki szpetny główny djabeł z drzewa, a na ścianach wisiał zbiór głów ludzkich.

Musiałem czarownikowi przyrzec, że nikomu o tem nie powiem, ale Pani może to wiedzieć, ponieważ pani jest teraz do pewnego stopnia spokrewniona z tym zbiorem. Więc najpierw wypiliśmy rum a później kilka konewek wina palmowego, a gdy już nic było do wypicia, to sobie to wszystko bliżej obejrzałem. Było więc naprawdę wiele głów i czarownik był z tego powodu bardzo dumny. Całkiem w kącie, na wielkim bębnie z ludzkiej skóry, leżał połamany hełm a w nim zaschnięta, pomarszczona biała głowa z bródką. Hełm był cały zardzewiały, ale można było wewnątrz wyczytać: „Juan de Morolliones 1571“. Gdy to zobaczyłem, czarownik naraz bardzo się zmieszał. I zaczął narzekać, że cała wieś posiada tylko tę jedną białą głowę. Zebrano już 27 tonn kopry i 63 dobrych okrągłych pereł dla tego kto postara się o jeszcze jedną głowę białego człowieka. Wszystko naprożno, gdyż marynarze biali, którzy tu nieraz się pokazują, djablo dobrze pilnują swoich głów. Czarownik był z tego powodu bardzo smutny i bardzo się przedemną wstydził.

Wtedy przypomniałem sobie o Pani, szanowna wdowo Silver i o pani synu i o tem, że jedynym spadkiem po mężu pani jest tych 172 dolarów, które pozostał winien kompanji. Chociaż pani ich nie zapłaci, gdyż nasza kompanja jest humanitarna, to i tak z tego spadku nie będzie pani mogła żyć. A ponieważ będzie dla pani obojętnem, ile z męża pani spuścimy do morza, więc pozwoliłem czarownikowi zabrać głowę.

A więc nareszcie wszystko jest jasne i ta przeklęta pisanina się kończy. Koprę i perły przyjąłem po kursie dnia, co stanowiło 1925 dolarów i one są jedyną mądrą rzeczą w całym tym głupim liście. A teraz pozdrawiam Panią i piję po tej harcówce szklankę mocnego grogu na cześć mego starego towarzysza Johna Silvera.

Kapitan Brown.

(Przekład A. P.)

JAN HANSZLA.

OSTATNI AKORD.

5) (Ciąg dalszy).

Ale z biegiem czasu przywykł do takiej roboty, choć często jeszcze dostawał zawrotów głowy. Silny organizm jego duże oddawał mu w tym kierunku usługi. Przezwyciężył wszystkie trudności i pracował, pracował na śmierć i życie. Innym się stał; już nie nudziła go robota, jak to nieraz było w Wygwizdowie, ale do większego jeszcze napędzała wysiłku, do większej jeszcze wytrwałości... Wiedział bardzo dobrze, że kiedyś do rodzinnych wrócić musi stron. Zarobionych pieniędzy nie trwonił, oszczędzał, nie pił, a onej radosnej chwili czekał, kiedy dosyć będzie miał grosza na zakup kilku morgów, o których dawno już napomykał mu proboszcz wygwizdowski. Codzień prawie obliczał z niezwykłą drobiazgowością, jak długo jeszcze pozostać musi we Francji. Do Marychny listy słał, czasem franki dołączając na organistowskie ręce, jak przed wyjazdem był się umówił.

Wieczory spędzał w domu na pogawędce z panią Vieliers, u której od kilku miesięcy kwaterował. Miła była to kobieta, wdowa po poległym na wojnie światowej żołnierzu, bardzo wyrozumiała na dolegliwości ludzkie, jakich przecież nikomu nie zbywa. Kobiecem swem wyczuciem dobrze wiedziała, gdzie bolało Walka, który nieraz smutne miał oczy i minę rzadką.

Rozmówić umieli się doskonale, to znaczy pani Vieliers po francusku, Walek zaś po polsku. Dopomagała im córka sympatycznej gospodyni, Aneta, która na służbie będąc kilka lat w Paryżu u urzędnika ambasady polskiej dość dobrze nauczyła się po polsku.

Wiele dopytywały się obie kobiety o jego strony rodzinne, prosbami czasem zmuszając do opowiadania. Mówił też, chociaż z początku niechętnie, o swojej Marychnie, jaką to zapobiegliwą była gospodynią, o Stasku synku najstarszym, o łąkach i lasach zielonych i wogóle o wszystkiem co tylko z Wygwizdowem jakąkolwiek miało styczność. Wszysto to mówił swoim prostym chłopskim językiem w krótkich, urywanych, a często pogmatwanych zdaniach. Aby panie lepiej mogły go zrozumieć, czasem dorzucał wyrazy francuskie tak strasznie poprzekręcane i zniekształcone, że serdecznie śmiać się musieli wszyscy. Ale rozumiały go. Starsza zwłaszcza pani zawsze bardzo pilnie słuchała, cudaczne akcentując słyszane polskie wyrazy. Wtedy znowu wszyscy się śmiali. Aneta zaś siedząca zwyczajnie na małym, niskim taboreciku naprzeciwko Walka, oczyma czarnemi w dal się zapatrzywszy, Walkowych opowiadań niby baśni z cudownych, dalekich światów słuchała.

Czasem zabrali go koledzy, a zwłaszcza ślązak jeden, z którym szczerze był się zaprzyjaźnił do tak zwanego „Domu towarzyskiego“, gdzie polscy robotnicy po znojnej, całodziennej pracy odpoczać mogli, gazety czytać i o troskach swoich, utrapieniach i ojczyźnie dalekiej opowiadać. Niekiedy też jakiś obcy, o białej zupełnie brodzie, przychodził pan, piękne rzeczy mówił o łączności braterskiej polskich emigrantów, broszurki rozdawał w polskim i francuskim języku pisane, serdecznie żegnał się ze wszystkimi i potem znowu odchodził.

— Widzisz — mówił do Walka po takich wieczorkach wspomniany już ślązak, dobry i poczciwy karlus z pod Bytomia — ten pan, co tu do nas przychodzi w Paryżu mieszka. To syn naszego największego poety Adama Mickiewicza, syn wieszcza narodu polskiego, co tak pięknie pisał w swoim „Panu Tadeuszu“ o Matce Boskiej Częstochowskiej:

„Panno święta co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie, ty co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem...“

— Jak się dobrze nauczysz czytać po polsku, to ci pożyczę tej pięknej książki. Potem dopiero będziesz wiedział, co to jest ojczyzna, jaką mamy Polskę, jak my ją powinni kochać i garnąć się do niej.

— A wyżywić nas nie umie, bracie ślązaku — mruknął niechętnie Walek — tułać się musimy po obcych narodach, o chleba kęs żebrać, a ty gadasz i gadasz jako garnąć się mamy do niej, do Polski, gdzie jeno wielkie głodowanie jest i jedna wielka niesprawiedliwość. Gadał ten pan z białą brodą, iż nas tu w samej Francji jest cosik około pół miljona, a w Ameryce, w Rosji, na Niemcach i po całym Bożym świecie wielu ich biedę cierpi; swego kraju, swojej ziemi, na której matka ich zrodziła nie oglądają, aż śmierć litościwa oczy im zamknie i o rodzinnych stronach zapomnieć każe.

— Masz rację chłopie — odparł znowu ślązak — ale przecież ta nasza Polska w niewoli była tak długo, półtora wieku, wybiedziła się więc, strasznie chorowała, bo Rusy, Austryjaki i Niemce tego chciały. Gnębili zaborcy naród polski, gnębili ojczyznę naszą, bo jej się bały. Bały się cholery zatracone, toż wszystko rabowali, nie uczyli nas niczego, szkół nam nie dawali, zostawiali nas samych sobie, męczyli zandarmi, bo widzisz z głupimi, z nieukami to najprędsza rada, z takimi to nie ciężka zwyczajna robota. A potem przyszła wielka wojna, ów świt niepodległej nowej Polski. Wtedy widziałeś pewno bracie, boś z tych stron, co tam zostało po niej. Gruzy i rumowiska. Z pięknych polskich siół kominy potargane ino pozostały. Niemcy i Austryjaki z jednej strony, a Moskale z drugiej, wszystko zabierali ze sobą. Całe fabryki wywozili, dzwony kościelne brali, a kiedy już nie mieli co wywozić, to od polskiej naszej czarnej ziemi się wzięli, w wagony ładowali i hen na brandenburskie osypiska i piachy wieźli, gdzie jak okiem sięgniesz, nic nie będziesz widział, jedynie trawska jakieś obrzydłe i puste nieużytki. Wiedzieli zaborcy bardzo dobrze, że z tego krwawego huraganu wyjść może Polska niepodległa, stąd zaciekłość ich w niszczeniu, rabowaniu kraju. Dziwisz się, że wyżywić nas nie umie Polska; ale ona co dopiero się narodziła, przyszła na świat jak dziecko i teraz musi się chować, goić z ran stuletnich. Polska bogata jest, wszystko ma i węgiel, napewno lepszy jak ten, co to kopiemy, rudy żelazne i sól, naftę, fabryki wszelakiej odzieży i wogóle wszystko co tylko człowiek potrzebuje. Czekać będziemy musieli jeszcze parę lat, aż nam urośnie ta nasza Polska, aż nam wyzdrowieje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Powiatu

MIASTECZKO.

„Groźba rozwiązania Tow. Czel. Katolickich".

Jak już donosiliśmy, 11 bm. obchodziło tut. Tow. Czeladników Katol. uroczystość poświęcenia sztandaru braci Kolpinga. Uroczystość tą zaszczycił swą osobistością p. i. protektor Hrabia Lazy v. Donnersmarck z Nakła. P. burmistrz Kapołka witał wszystkich gości, nasamprzód w języku polskim, następnie poświęcił kilka słów w języku niem. protektorowi tego towarzystwa. Wiadomo przecież, iż Hrabia Nakielski nie włada językiem polskim ani go nie rozumie. I nic takiego, jeżeli p. burmistrz Kapołka zdecydował się na to, p. Hrabiego w języku niemieckim przywitać. Niektóre osoby na tego rodzaju postępowanie oczywiście inaczej patrzą. Widzą w tem wielkie przestępstwo i usiłują p. Kapołkę za to pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jak nas pogłoski dochodzą, p. Kapołka został w tym celu już przesłuchany. Spisujący z nim protokół p. K. oświadczył, p. i., że w rezultacie tego „karygodnego postępowania **będzie musiał rozwiązać Tow. Czeladników Katolickich** z powodu silnych prądów niemieckich, **oraz proboszcza ks. Wilhelma do ustawowej odpowiedzialności pociągnąć.** Tow. Czeladników Katol. w całym powiecie cieszy się jaknajlepszą opinją, i groźba ta, skierowana pod adresem tegoż towarzystwa, nietylko, że **jest bezpodstawna, ale śmieszną.** Dobrzeby się postąpiło, o ileby się rozwiązało wszystkie te towarzystwa, gdzie faktycznie istnieją prądy niemczyzny, a usunięto wszystkich tych osobników-szkodników, którzy pod płaszczem polskości Polsce wyrządzają nieobliczalne szkody, a tego nie zauważono dotychczas w Tow. Czeladników Katolickich oraz jego przywódców.

LASOWICE.

Zarząd S. M. P. w Lasowicach składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim Sz. uczestnikom w uroczystości „Dnia Młodzieży" w Lasowicach. Szanownym ofiarodawcom ślemy staropolskie „Bóg zapłać"!

LASOWICE.

Znalezienie zwłok noworodka.

Na siatce miejskiej czyszczalni w Lasowicach znaleziono dnia 21 bm. zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki prawdopodobnie zostały wrzucone do przewodu kanałowego, a następnie dostały się do głównego ścieku, przeprowadzającego nieczystości do oczyszczalni. Policja wszczęła dochodzenia za wyrodną matką.

KOZŁOWA GÓRA.

Onegdaj odbyła miejscowa Kolumna Sanitarna przy udziale 50 osób swe mies. zebranie. Na zebraniu wygłosił okolicznościowy referat p. Dr. Pietrzykowski z Radzionkowa, w którym przedstawił zadanie oraz konieczność popierania kolumn sanitarnych.

BOBROWNIKI.

Dnia 17 bm. założono w tut. miejscowości nowe koło L. O. P. P. Wybrano miejscowy zarząd i uchwalono zająć się propagandą Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

REPTY STARE.

Dnia 21. bm. odbyło się w Reptach Starych zebranie Związku Strzeleckiego, na którem omawiano sprawy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

STRZYBNICA.

Kradzież.

Dnia 22 bm. pomiędzy godziną 8—9 skradziono z mieszkania Rogowskiego Józefa jedno ubranie i jedną parę bucików na szkodę jego brata Ryszarda. W toku dochodzeń zdołano część skradzionych rzeczy odnaleźć.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Kleinpeterowi. Niedobry matematyk z Pana. Wysokość dochodów **„przyjaciela" pańskiego,** którą Pan kolegom swym zapodał nie jest ścisłą. Wydawnictwa tyle nie przynoszą. Zresztą może się Pan zapytać w administracji Gazety Tarnogórskiej o tem. Pozatem zapraszamy Pana do Redakcji Nowin. Udowodnimy, że **Pański „przyjaciel"** nie ma nawet połowę przez Pana kolegom błędnie (a może umyślnie) zapodanych dochodów. O co Panu chodzi, wiemy. Nie dobrze będzie — p. Kleinpeter!

SPORT.

Wyścigi motocyklowe.

Dnia 2. X. br. odbędą się w Tarnowskich Górach Wielkie Międzynarodowe Wyścigi Motocyklowe i Kolarskie o mistrzostwo Tarn. Góry. Jeźdźców okolicy Tarnowskich Gór prosimy zgłosić się jak najprędzej i licznie do W. K. S. Bliższe informacje o zawodach podamy w następnych numerach naszego pisma.

W. K. S. Tarn. Góry — R. K. S. „Kolejarz" 1:1 (1:1).

Na boisku 11 p. p. spotkały się powyższe Kluby. Gra była wyrównana i bardzo fair przeprowadzona. Mimo, że meczu nie rozplakatowano znalazło się sporo widzów. Na wyróżnienie zasługują bramkarze obuch drużyn.

Z ostatniej chwili.

TARN. GÓRY.

Wycieczka do Częstochowy.

Dziś o godz. 7,40 rano wyruszyli uczniowie Państw. Gimnazjum Męskiego do Częstochowy na wycieczkę krajoznawczo-historyczną. Zwiedzą oni klasztor jasnogórski i inne zabytki Częstochowy. Wycieczka wróci dziś wieczór.

Przeniesienie.

Prof. Gimnazjum Męsk. p. Piernikarczyk przydzielony został do gimnazjum żeńskiego w Tarn. Górach.

Zarząd Koła Z. O. K. Z.

zwołał na wczoraj wiecz. o godzinie 6,30 zebranie do sali Wydziału Powiatowego, na którem wybrano komitet, mający się zająć organizacją tygodnia propagandy zagadnień polsko-niemieckich, który się odbędzie w czasie od 11—18 października br. Na owe zebranie przybyło zaledwie 20 osób. Ludność patrzy z wielką obojętnością na wszelką pracę tarnogórskiego Koła Z. O. K. Z., bo człowiek, będąc prezesem tego związku, sam nie daje przykładu, jak postępować należy wobec antypolskiej propagandy. Przypominamy tylko niemieckie napisy na oknie jego przedsiębiorstwa — rok 1937? — uczęszczanie na zabawe Volksbundowską, picie szampana z członkami Volksbundu i wiele innych jeszcze spraw, o których już pisaliśmy. Ale to wszystko nie stoi na przeszkodzie, aby nam ci panowie w wiejskim organiku mogli zarzucić antypolską działalność.

Sprawozdanie z uroczystości Święta 3 Pułku Ułanów zamieścimy w następnym numerze.

Nieszczęśliwy wypadek.

We środę w godzinach popołudniowych najechało przy ul. Lublinieckiej auto 3 p. ułanów na furmankę spedytora p. Paruzela, skutkiem czego koń upadł i doznał złamania nogi i innych jeszcze okaleczeń. Nie było nadziei o wyleczeniu konia i strasznym jego mękom zrobiono koniec przez dobicie z wystrzału rewolweru.

Gdzie Policja?

Mieszkańcy ul. Powstańców, a w szczególności z domów nr.: 7, 8, 10, 11 i 12 zwracają się tą drogą do Policji z prośbą, aby ta zechciała położyć kres hałaśliwym wyciu i szczekaniu psa p. Oplawy przy tejże ul. nr. 9. Już rano o godz. 3 zaczyna pies tak hałasować, że o jakimś odpowiednim wypoczynku nocnym mowy niema. Pies ten widocznie cierpi głód, bo nieustannie szczeka na własnego pana, skoro go tylko zobaczy. Tak dalej być nie może.

Kradzież.

Dnia 23 bm. pomiędzy godz. 16—17 dokonał kradzieży małoletni Kulisz Wilhelm 3 funtów masła i około 30 złotych w gotówce na szkodę Richterowej zam. przy ul. Górniczej.

Inżynier Jasiulek jun. skazany na 9 miesięcy więzienia.

Jak swego czasu donosiliśmy, w niedzielę 31 lipca br. wieczorem w Bobrku pod Bytomiem zderzył się samochód osobowy inż. Maisera z Tarn. Gór z samochodem pewnej firmy bytomskiej. Skutki zderzenia były fatalne: matka inż. Maisera oraz inż. Maiser zostali zabici. Z wypadku wyszli jedynie bez szwanku właściciel winiarni w Bytomiu p. Tschauner oraz kierujący samochodem inż. J. z Tarn. Gór, którego policja niemiecka z miejsca aresztowała.

Onegdaj odbyła się przed Izbą karną w Bytomiu rozprawa przeciwko inż. J., któremu akt oskarżenia zarzucał lekkomyślne spowodowanie wypadku z wynikiem śmiertelnym. Prokurator wniósł o rok i 3 miesiące więzienia.

Sąd jednak na stanowisku, że inż. J. nie ponosi wyłącznej winy za spowodowanie wypadku, i że część winy spada na gminę, gdyż miejsce katastrofy nie było dostatecznie oświetlone, skazał inż. J. na 9 miesięcy więzienia, z tem, że poda go do ułaskawienia, o ile w przeciągu 3 dni wpłaci do kasy sądowej grzywnę w wysokości 2.000 marek, co też nastąpiło.

W odpowiedzi „Gazecie Tarnogórskiej".

W dzisiejszej szmacie sanacyjnej, drukowanej na przemyconych maszynach ujada redakcja tejże gazety ponownie na Nowiny. Nazywa p. i. naszą redakcję agenturą Volksbundu. Poświęca Nowinom aż całą stronicę, gdzie przeważnie napada na tego im bardzo niewygodnego Weinfrieda, zamiast sprawę tą rzeczowo omówić i opisać. Poświęcimy zato „Gazecie Tarnogórskiej" w następnem wydaniu Nowin słów kilka, ale rzeczowych, z których prawdopodobnie redaktorzy sanacyjnej gazety no i ten auchsanator profesor z pewnością będą zadowoleni. A więc cierpliwości trochę aż do wtorku.

STRZYBNICA.

Nadesłane.

Na terenie Strzybnicy grasuje od kilku już lat oszust, b. urzędnik większego przedsiębiorstwa, który w ostatnich latach potrafił wyłudzić od ludzi łatwowiernych, kupców, urzędników, nawet biednych robotników około 30.000 zł. Oszust ten uprawiał swój brudny proceder, zasłaniając się tem, że budując dom gdzieś w okolicy Tarn. Gór, ciągle udawał wielce potrzebującego gotówki na wykończenie od 6 lat budujacego się domu. Jak się jednak okazuje, to dom ten w prawdzie stoi, jednak nie wykończony, a przedsiębiorcy i dostawcy otrzymali wekselki, które ten sprytny oszust nie myśli wykupić. Zachodzi podejrzenie, że ten spryciarz zdeponował w bezpiecznem miejscu pieniądze, na co wskazują pewne dane jak wywiezienie wzgl. wysprzedanie całego umeblowania.

Obywatele z Strzybnicy.

RADZIONKÓW.

Dnia 22 bm. około godz. 16,30 znaleziono w kostnicy na cmentarzu płód płci męskiej około 4 miesiące stary. Policja wszczęła dochodzenia w tej sprawie.

Ze Świata

Tragedja bezr. lekarza

Wymordował rodzinę i sam pozbawił się życia.

Lipsk, 23 września. Wielkie wrażenie wywołał straszny czyn lekarza-okulisty, Hansa Wechtlera. Od dłuższego czasu Wechtler cierpiał nędzę tak, że w końcu postanowił pozbawić się życia.

Wechtler zastrzelił swą żonę oraz 9-letnią córeczkę, poczem strzelił sobie w skroń. W pozostawionym liście podaje dr. Wechtler motywy swego czynu.

Naczelny redaktor W. Gruszka Tarn. Góry. Redaktor odp. na Radzionków W. Tyczka w Radzionkowie. Na Szarlej i okolicę Jan Lokiecz w Szarleju
Odp. Wiktor Osyra w Tarn. Górach. Druk: Zakłady Graficzne Drukarni Polskiej, Tarnowskie Góry Rynek 13. Telef. 1034